

Źle się stało, że Henryk Kocój w wyborze źródeł nie zamieścił głównych protokołów z posiedzeń tajnej rady z 10 czerwca 1791 i 13 grudnia 1791 roku. W nich bowiem znajdowało się uzasadnienie istotnych powodów, dlaczego decyzja elektora musiała być negatywna. Po wyższe źródło byłoby bardziej istotne, gdyby na przykład autor zamieścił list Mostowskiego do Gutschmida.

Szkoda również, że autor, dysponujący bardzo bogatą podstawą źródłową do misji drezdeńskiej Adama Kazimierza Czartoryskiego, między innymi jego własnymi relacjami oraz protokołami konferencji z ministrami saskimi, nie opublikował w swym wyborze źródeł przynajmniej kilku listów tego polskiego dyplomaty.

Odnosnie do samego wyboru źródeł mam również pewną uwagę. Zastanawiające jest, jakie kryteria zastosował autor, przytaczając prawie wszystkie depesze Essena z drugiej połowy 1791 i pierwszej połowy 1792 roku, a tylko zamieścił nieliczne depesze posłów saskich z Berlina, Wiednia czy Londynu i Paryża.

Z recenzowanej pracy wynikają pewne wnioski a zarazem analogie. Zarówno wstęp, jak i przytoczone źródła pomogą nam w pewnym stopniu zrozumieć genezę rozbiorów Polski i dokonać oceny rozpaczliwych prób podjętych przez polskich patriotów zmierzających do ocalenia niepodległości. Na tle bezwzględnej i zaborczej polityki mocarstw ościennych i egotystycznej polityki Saksonii nastąpiła silna konfrontacja polskich patriotów kierujących się złudzeniami i rachubami, że uda się im poróżnić państwa rozbiorcze i przeciwdziałać skutecznie zagładzie swojej ojczyzny.

Z przytoczonych źródeł należy także wyciągnąć wnioski, że w polityce państwa uzależnionego w pewnym stopniu od wielkich mocarstw nie powinno się liczyć na głośne obietnice i pozory, ale zawsze trzeba zdawać sobie sprawę, że o wszystkim decydują fakty, uwzględniające dalekosiężne korzyści, tak ekonomiczne, jak i polityczne – nie złudzenia.

AGNIESZKA KUBICA-CZYŻ (Katowice)

Izabela Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587-1632)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, ss. 640

Sejm walny Rzeczypospolitej Obojga Narodów od dawna skupiał na sobie żywe zainteresowanie badaczy. Jako przedmiot dociekań tworzył ważne ogniwo w historii naszej historiofilii. Stanowił przeciw fundament staropolskiego ustroju, wyrażał ideę ciągłości w przerywanej historii narodu i państwa, był instytucją uosabiającą demokrację szlachecką, miarą poziomu kultury politycznej. Wywoływał w opinii elit emocje niewolne od implikacji politycznych, na przykład wtedy, gdy wyzwalał uczucia patriotyczne, strzegąc zastanych zasad ustroju i wspierając szlacheckie rozumienie wolności w praktyce konstytucyjnej, tkwił u podstawy zażartych sporów o miejsce państwa w Europie czy – w XIX wieku – o przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Słusznie przypomina Izabela Lewandowska-Malec, jak negatywny wpływ na wizerunek polskiego ustroju z sejmem w roli głównej wywarł w swoim czasie Władysław Konopczyński, którego klasyczne dzieło o *liberum veto*, tłumaczone na język francuski, ukazywało nasz sejm jako organ zdemoralizowanych mas, omotany przez koterie, przeżarty korupcją, niezdolny do efektywnej pracy.

Podjęte po wojnie intensywne badania nad historią polskiego sejmowania uwydatniły dwa nurty. Pierwszy tworzyły nowoczesne monografie poszczególnych sejmów (nurt ten zapoczątkował – jak wiadomo – Władysław Czapliński znakomitym tekstem o dwóch sejmach z roku 1652), drugi próbował ująć historię sejmów w skali dłuższych przedziałów czasowych, z akcentem położonym na funkcjonowanie „modelu”, syntetycznie, na tle innych instytucji ustroju politycznego państwa. Tak powstały – w niemalym stopniu oparte zresztą na rezultatach badań monograficznych – studia o początkach polskiego sejmów (Juliusz Bardach, Stanisław Russocki), o latach jego świetności w epoce Jagiellonów (Wacław Uruszczak i Anna Sucheni-Grabowska), za ostatnich Wazów (Edward Opaliński i Stefania Ochmann-Staniszevska), w epoce oligarchii (Henryk Olszewski i Eugeniusz Kriegerseisen) oraz w okresie stanisławowskich prób reformy (Ryszard Łaszewski). Izabela Lewandowska-Malec włączyła się do drugiego nurtu, poświęcając swój bardzo obszerny wykład sejmowi okresu panowania Zygmunta III Wazy. Ma rację, twierdząc, że czterdziestoletnie panowanie tego monarchy to okres wystarczająco długi, by „dostrzec prawidłowości, [i] zjawiska mające charakter procesów stałych”. I równie trafnie zastrzega się, że nie jest to okres w „literaturze sejmowej” mało badany i słabo rozpoznany, skoro tylko sześć spośród trzydziestu siedmiu sejmów nie zostało opracowanych monograficznie. Należy więc nań spojrzeć inaczej niż za pomocą prostego opisu. Stąd autorka nie zamierzała pisać tekstu „o obradach sejmowych”, lecz przedstawić to, co składa się na „model ówczesnego sejmów i jego działalności legislacyjnej”. Chciała – na podstawie wcześniejszego rozpoznania historiograficznego i na podstawie szeroko zakrojonych własnych badaniach źródłowych – dać rozwiązania z uwzględnieniem współczesnych konstrukcji prawnych, „połączyć warsztat historyka z warszatem prawnika”. Są to założenia ambitne i słuszne. Zanim spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakim stopniu udało się autorce je respektować, przejdę do oceny konturów, jakie otrzymała książka.

Nasuują się tu dwie uwagi. Pierwsza dotyczy cezur *a quo*. Wykład chronologicznie rozpoczyna się od sejmów koronacyjnych, inaugurujących formalnie panowanie Wazy, sejmy konwokacyjne i elekcyjne pozostają poza polem oglądu, są potraktowane – jak pisze autorka we wstępie – „jedynie wzmiankowo”. Zastanawiam się, czy niektóre ważne wątki, które będą wracać na sejmach za tego panowania, nie mają swego początku właśnie w burzliwym interregnum, poprzedzającym i przygotowującym to panowanie? Druga uwaga odnosi się do wyraźnej niechęci autorki do prób ujęć komparatystycznych. Oczywiście, polski sejm chętnie się swoją rodzimością, podkreślał przywiązanie uczestników do zwyczaju zakorzenionego w przeszłości, przecież nie funkcjonował w izolacji od zgromadzeń stanowych podówczas Europy. Istniały różnice i podobieństwa instytucji parlamentarnych, różna była ich rola w państwie, zmieniały się kierunki ich ewolucji. Bez podania czytelnikowi elementarnej wiedzy o głównych trendach rozwoju, obraz sejmowania w naszym kraju nie jest pełny, utrudnia w szczególności ferowanie ocen. Nie chodzi mi o żmudne źródłowe kwerendy w archiwach i bibliotekach zagranicznych; stan badań nad historią zgromadzeń stanowych jest już tak zaawansowany, że wystarczy sięgnąć do podstawowej literatury.

Synteza Izabeli Lewandowskiej-Malec została oparta na rzetelnej podstawie źródłowej. W zamieszczonych na końcu książki wykazach źródeł, wydawnictw źródłowych, opracowań znajdujemy wszystko, co można było zebrać. Tym bardziej zaskakuje mnie, że zamieszczona pośród tych ostatnich klasyczna już dziś monografia Konstantego Grzybowskiego z 1959 roku o teorii reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia nie została w wykładzie autorki w najmniejszym nawet stopniu skomentowana. Jest to rozprawa – jak wiemy – niewolna od śmiałych przerysowań, będących dowodem hipertrofii interpretacji, ale przecież imponująca rozmachem wniosków, głęboko teoretyczna w dowodzeniu, bogata w refleksję prawniczą, właśnie dążąca do ukazania modelowego funkcjonowania stanów w sejmie. Każdy kto bada problem suwerenności sejmów i stosunków między stanami politycznymi powinien się – moim zdaniem – uważnie nad nią pochylić. Wspominam o tym między innymi dlatego, że pod względem konstrukcji wywodów praca Izabeli Lewandowskiej-Malec nie wydaje mi się nieskazitelna.

Rozprawa podzielona została na sześć rozdziałów, nierównych co do charakteru i objętości, które łącznie zajmują w niej prawie sześćset stron. Pierwszy (zatytułowany niezbyt precyzyjnie: „Nazwa i organizacja sejmów walnych”) zawiera rozważania dotyczące podziału sejmów i konstrukcji stanów sejmowych. W przedstawionym materiale nie ma wielu zaskakujących informacji, co jest w pewnym stopniu zrozumiałe, ponieważ w omawianym okresie sejm działał opierając się na prawie przeważnie ustanowionym wcześniej. Zastanawiam się, czy słuszne jest przypuszczenie, że epitet „koronny” przy nazwie sejmu mógł pod koniec XVI wieku oznaczać „sejm pod przewodnictwem króla (królewski)”?. Rozdział drugi („Akcja sejmowa”) prezentuje kolejne stadia sejmowania, poczynając od ekspedycji deliberatorów i sejmików przedsejmowych aż po konkluzję sejmową i rezultaty sejmików posejmowych. Pokazuje on, że co prawda organizacja prac sejmowych niewiele się w porównaniu z okresem poprzednim zmieniła, niemniej weryfikuje ustalenia poprzedników w badaniu i świetnie je uzupełnia materiałem pochodzącym z kwereń własnych. Wartość tych refleksji tkwi w podkreśleniu subtelności. Wywody autorki nawiązują przy tym do kilku jej wcześniejszych tekstów: o roli legacji i propozycji królewskiej w sejmowaniu (przy czym teza brzmi: tytułowe instytucje stanowiły jedynie program obrad, nie zaś inicjatywę ustawodawczą we współczesnym rozumieniu tego pojęcia). O sejmach nadzwyczajnych czy znaczeniu instrukcji sejmikowych (tu Lewandowska-Malec doszła do wniosku, że instrukcja to wniosek sejmiku o rozszerzenie programu sejmikowych obrad, zaś w sprawach partykularnych – to już załączek inicjatywy ustawodawczej). Trzeci rozdział („Uchwały sejmowe”) poświęciła autorka klasyfikacji konstytucji i innym uchwałom: proceduralnym, podatkowym, recesom. Ma on wydźwięk nader formalny. Nie podzielałbym przekonania, że konstytucje dzielą się na publiczne i prywatne. Również uchwały o charakterze partykularnym, lokalnym, adresowane do jednostek nie przestają być publiczne; różne podmioty zwracają się przecież do sejmu właśnie po ochronę prawną. Rozdział czwarty („Kompetencje ustawodawcze sejmu w świetle jego uchwał”) powinien być ukoronowaniem wykładu. Jeżeli nim – moim zdaniem – nie jest, to dlatego, że nie zawiera globalnej oceny dorobku ustawodawczego sejmu okresu panowania Zygmunta III Wazy, w istocie poprzestając na systematycznym przedstawieniu tematyki uchwał. Nie w pełni – jak sądzę – zaznaczona została dynamika prac ustawodawczych, wykładowi brak merytorycznego podsumowania (w jego miejsce otrzymuje czytelnik streszczenie wywodów). Inna sprawa, że rozdział ten wywołuje wrażenie, przekonuje bowiem o tym, że sejm tego półwiecza mógł stanowić prawo w rozległych dziedzinach i że z tych kompetencji potrafił korzystać. W rozdziałach piątym („Tryb legislacyjny”) i szóstym („Technika ustawodawcza prac sejmowych”) wracamy z autorką do analiz prac na forum izb, czyli do spraw proceduralnych, technicznych i praktycznych, które były częściowo prezentowane już wcześniej, w rozdziale o akcji sejmowej.

Przechodzę jeszcze do kilku drobnej i może nie całkiem drobnej natury uwag krytycznych czy dyskusyjnych, które wiążą się z podejściem do tematu. Po pierwsze – odczuwam pewną niedoskonałość wykładu, w którym brak sumarycznej oceny zastanego stanu badań. Krytyczny stosunek do poprzedników – bez wątplenia wyrażany starannie i taktownie – bywa z reguły widoczny w odniesieniu do kolejnych referowanych zagadnień; nie ma natomiast we wprowadzeniu globalnego „wejścia” w dokonania mistrzów. Po drugie – autorka opowiada się za modernizowaniem pojęć, używanych w języku staropolskim: Pisze: „Chcąc liczyć na zrozumienie współczesnych, musimy posługiwać się współczesną terminologią prawniczą”, używając terminów: „akcja sejmowa”, „deбата”, „władca”, „sprawdzanie prawomocności mandatu” „komisja legislacyjna” itp. Myślę, że możliwy jest tu swoisty kompromis: przekonywać czytelnika do aktualnie obowiązujących terminów, ale nie rezygnować z przytaczania ich w brzmieniu źródeł. Po trzecie – szkoda, że stosunkowo wąta jest w rozprawie warstwa refleksji o sejmikach generalnych i sądzie sejmowym. Jeżeli wynikało to z braku źródeł, należało to wyraźniej zaznaczyć. Po czwarte – niezbyt przejrzyste, ale i trudne w interpretacji są kwestie, które autorka nazywa inicjatywą ustawodawczą. Wydaje się, że to, w jakiej izbie powstał projekt nie przesądzało

sprawy; liczyły się układy rozkład sił, nieformalna partyjność. Oczywiście, było inaczej niż później, pod rządami magnackich koterii. Ale przecież i wtedy przeniesienie się punktu ciężkości obrad do izby poselskiej nie będzie dowodzić utraty siły przebiccia senatu i senatorów. Będzie akurat odwrotnie. Za Zygmunta III senat był jeszcze pewną zwartą całością, potem już coraz mniej. Być może sprawę należałoby rozpatrywać w tej właśnie perspektywie?

Fakt, że rozprawa Izabeli Lewandowskiej-Malec skłania do rozważań, wywołuje pytania i rodzi wątpliwości, a także podsuwa odmienne rozwiązania nie stanowi bynajmniej wyrazu jej słabości. Przeciwnie – jest rezultatem bogactwa poruszanej materii, rozmachu interpretacji, żmudnych poszukiwań i dojrzałego warsztatu. Jej ostateczny kształt stanowi też w pewnej mierze następstwo tego, że wiele podnoszonych spraw zostało dostrzeżonych i poddanych analizie przez wcześniejsze pokolenia badaczy. To z jednej strony poszerzało pole manewru autorki, z drugiej wszelako mocno je ścieśniało.

Izabela Lewandowska-Malec ukazała nam sejm, który starannie jeszcze pielęgnował piękne tradycje epoki Jagiellonów i który wciąż skutecznie opierał się temu, co w następnym stuleciu miało przyczynić się do jego upadku, sejm sprawny, silny siłą stanów politycznych, czujących się odpowiedzialnymi za los Rzeczypospolitej. Był to sejm, którego uczestnicy z reguły dysponowali jeszcze „pełną mocą stanowienia” uzyskaną na sejmikach, tolerancyjny wobec różnowierców, świadomy hierarchii norm prawnych, z jeszcze względnie dobrze funkcjonującą infrastrukturą, z należycie w prawie i zwyczaju zakorzenioną praktyką sejmowania, z takimi instytucjami wspomagającymi pracę izb, jak sesje prowincjonalne, kolokwia izb, stałe i *ad hoc* powoływane deputacje i komisje, dobrze przygotowany do wykonywania wielorakich zadań, obejmujący swymi prerogatywami większość spraw wewnętrznych państwa i kontrolujący jego politykę zagraniczną. Był to sejm, który jeszcze potrafił cierpliwie negocjować, dążąc do powszechnej zgody i owocnie zapobiegając trwonieniu czasu i zasadzkom ostatnich dni konkludowania konstytucji. Jednym słowem był to sejm, który wciąż jeszcze może wzbudzać podziw skutecznością jako najwyższy organ ustawodawczy.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Jerzy Gordziejew, *Komisje Porządkowe Cywilno-Wojskowe w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie Sejmu Czteroletniego (1789-1792)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, ss. 352

Książka Jerzego Gordziejewa podejmuje nieopracowany dotąd problem powstania i działalności Komisji Porządkowych Cywilno-Wojskowych, powołanych do życia przez Sejm Czteroletni w 1789 roku i stanowiących pierwsze na ziemiach polskich organy państwowej administracji lokalnej. Autor przedstawił działalność komisji litewskich, zatem problem badawczy w odniesieniu do odpowiednich komisji koronnych pozostaje otwarty. Podjęcie tego ważnego zagadnienia przez białoruskiego badacza, mającego pełny dostęp do archiwaliów, między innymi Mińska i Grodna, należy uznać za w pełni uzasadnione i potrzebne. Praca niewątpliwie stanowi pierwsze w literaturze historycznoprawnej omówienie tego ważnego zagadnienia. Nie oznacza to zarazem, że autor wyczerpał wszystkie aspekty badawcze i że temat został całkowicie wyeksploatowany.

Jerzy Gordziejew określił cel pracy jako „przedstawienie procesu kształtowania i funkcjonowania administracji lokalnej w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie Sejmu Cztero-